

Wirus odry nie istnieje! Czy aby na pewno?

30 stycznia 2017

Kilka dni temu na naszym portalu przez krótką chwilę można było przeczytać informację rozsyłaną w sieci przez Jerzego Ziębę o tym, że niemiecki sąd uznał, że wirus odry nie istnieje.

Oto jej treść: „Dzisiaj, na podstawie analizy badań naukowych opublikowano wyrok Najwyższego Sądu Niemieckiego: Wirus odry NIE ISTNIEJE!!! A co z innymi wirusami? Krótko mówiąc: naukowcy po prostu pomylili element komórki z wirusem. Poza tym, wykonane badania, które wskazywały na istnienie wirusa były błędne i źle przeprowadzone. Wiadomość taką podały angielskojęzyczne strony” NW0Report.me i Anonhq.com. Pan Zięba dodał też link do niemieckojęzycznego [pliku PDF](#) z decyzją sądu.

Jako, że wiadomość wydała mi się podejrzana, poprosiłem w komentarzu czytelników o weryfikację treści niemieckojęzycznego pliku. Bardzo szybko otrzymałem maila z taką wiadomością: „W internecie jest oryginalny wyrok. Nie ma w nim zdania, że wirus odry nie istnieje. Tutaj jest wyrok i cała historia Lanki: lrbw.juris.de. Nie ma słowa o tym, że wirus nie istnieje. Jest za to historia pełna zwrotów akcji i to że Sąd przyznał tylko i wyłącznie, że osoba chcąc otrzymać te 100 tysięcy euro miała dostarczyć dowodu w postaci jednej pracy, a zgłaszający dostarczył... sześć. W związku z tym zdaniem Lanki nie spełnił wymogów. I sąd się zajmował tylko tym! Sąd co do zasady nie rozpatruje takich spraw jak ustalanie czy jakiś wirus istnieje czy nie. Tutaj chodziło tylko i wyłącznie o sprawy proceduralne i prawnicze półsłówka. I sąd przyznał tylko i wyłącznie, że Lanka wypłacić nie musi bo zgłaszający nie spełnił wymogów. Dość absurdalne, ale jednak nie spełnił.”

Uznałem więc, że wiadomość była fałszywa i usunąłem ją z naszego portalu, aby nikogo więcej nie wprowadzała w błąd. Myślę, że popełniłem błąd i powinienem był ją zaktualizować, gdyż od razu pojawiło się kilka maili z pytaniem dlaczego tekst został usunięty i czy to przypadkiem nie naciski świata farmaceutycznego by go ocenzurować. Wszystkim odpisywałem identycznie – wklejając powyższą treść.

Jeden z czytelników odpisał mi następująco: „Postanowiłem jednak minimalnie zbadać sprawę i z tego doniesienia [\[NWOREport.me\]](http://NWOREport.me) wynika coś zupełnie innego – fałszywa jest informacja „czytelnika”, oczywiście o ile jest to czytelnik, a nie jakiś korporacyjny odpad. Sugerowałbym na przyszłość większą ostrożność w usuwaniu artykułów, ponieważ na razie wygląda na to, że admin WM padł ofiarą, co najmniej, trolla.”

Później ten sam czytelnik przysłał mi drugą wiadomość z przetłumaczonym ze strony anglojęzycznej cytatem: „Okazuje się, że kluczowe w wydaniu wyroku były zeznania pracowników Instytutu Kocha i to jest właściwe gwoździć programu: „Zeznania profesor Annete Mankertz, przewodniczącej Wydziału Krajowego Instytutu Odry przy Instytucie Roberta Kocha (RKI): „wirus odry” zawiera typowe, własne części komórki (rybosomy, komórkowe fabryki białka). Ponieważ szczepionka odry zawiera „całe wirusy odry”, to szczepionka zawiera struktury komórkowe. To wyjaśnia, dlaczego szczepionka odry wywołuje częstsze i mocniejsze alergie i reakcje autoimmunologiczne, niż inne szczepionki. A znowu rzeczoznawca sądowy profesor Podbielski potwierdził wielokrotnie, że zeznanie Instytutu Roberta Kocha w sprawie rybosomów w wirusie odry zaprzecza twierdzeniu o istnieniu wirusa odry”. Właściwie tyle w temacie.”

Skontaktowałem się z panią Marią Sobolewską, która pierwsza opublikowała wiadomość Jerzego Zięby, i doszliśmy do wniosku, że wyrokowi w języku niemieckim powinien przyjrzeć się uważnie ktoś, kto tym językiem dobrze włada. Pani Maria napisała do swego kolegi z Niemiec prośbę o przeczytanie wyroku i

zreferowanie o co w tym procesie chodziło.

Po kilku godzinach otrzymałem następującą wiadomość: „Przejrzałem ten protokół z sądu – straszny gniot w języku urzędowym. Nawet zwykli Niemcy nazywają go Beamten-Duetsch (beamter – urzędnik) i 99% Niemców nie rozumie 99% tego urzędniczego języka. Ale o to właśnie urzędnikom chodzi, hi hi hi – aby byli obywatelom potrzebni do wyjaśniania ich języka. W procesie wcale nie szło o istnienie wirusa odry. Na pierwszej stronie pisze o co był proces: „wegen Auslobung”. Tu masz po polsku, co to jest ten „auslobung”: pl.Wikipedia.org i de.Wikipedia.org. Zrozumiesz z tego tyle co ja, czyli nic – bo to jest taki polski „beamten-deutsch”, he he. W procesie mówiono rzeczywiście o wirusach odry, czy istnieją, czy są chorobotwórcze, czy genetyka ma z tym coś wspólnego. Oceniano jakieś opracowania wirologiczne z przeszłości i współczesne. Niemniej dintojra nie wydała absolutnie żadnego wyroku o tym czy wirusy są czy ich nie ma. Nakazała jedynie oskarżonemu zapłacić wnoszącemu oskarżenie podane na stronie 12 sumy. I to już jest cały wyrok. Ani słowa o wirusach! Za to 100 000 oskarżycielowi na konto z powodu przyrzeczenia publicznego (auslobungu).”

Z tego wszystkiego można dojść do wniosku, że autor anglojęzycznego artykułu nadinterpretował wyrok w języku niemieckim, a pan Jerzy Zięba, który zapewne wyroku po niemiecku nie czytał, bo nie musi go znać, również dokonał nadinterpretacji i zrobił się z tego efekt znany z zabawy w głuchy telefon.

Podsumowując: informacja o tym, że sąd uznał iż wirus odry nie istnieje jest nieprawdziwa, gdyż sąd nie zajmował się kwestią jego istnienia, a jedynie odpowiedział na pytanie o to, czy spełniono wymagania formalne do wypłacenia przez dr Stefana Lankę nagrody 100 000 euro za udowodnienie istnienia wirusa odry. Osoba, która chciała dostać nagrodę wygrała proces w sądzie pierwszej instancji, ale Lanka się odwołał i wygrał w sądzie odwoławczym, gdyż przedstawione prace naukowe,

dowodzące istnienia wirusa odry, zawierały błędy metodologiczne, a ich autorzy nie prowadzili badań nad wirusem odry.

Sprawę podsumowała też w komentarzu na swoim blogu Maria Sobolewska zwracając uwagę na dezinformatorów: „(...) nie ma żadnych dowodów na istnienie tego wirusa. Lanka wygrał, ale został obrzucony gównami zarówno z lewa, jak i z prawa. Teraz będą o nim pisali jak o Wakenfieldzie, że oszust. Psychopaci pseudoracjonalisci nawrzucaли mi tony agresywnych i zastraszających kłamstw do komentarzy. Szczytem wszystkiego jest to zdanie: „Sąd nie orzekł, że wirus odry nie istnieje (uznał stanowisko powołanego eksperta Andreasa Podbielskiego ŻE ISTNIEJE)”. Podbielski powiedział coś wręcz przeciwnego, panie psychopato.”

Niniejszy tekst publikuję z dwóch powodów. Po pierwsze – by wyjaśnić sprawę usunięcia informacji z portalu WolneMedia.net, po drugie – ku przestrodze. Byście widzieli, jak nierzetelne sprawdzanie informacji u źródła i szybka wiara w ich prawdziwość rodzi poważne w skutkach plotki, które mogą przekształcić się w nowe teorie spiskowe, na dodatek ośmieszające środowisko teoretyków spiskowych, gdyż choroba odra jest faktem medycznym i nikt nie kwestionuje, poza wyżej opisanym przypadkiem, istnienia wirusa, który ją wywołuje.

Na ogół z braku czasu i słabej znajomości języków obcych nie weryfikuję informacji, które publikuję na naszym portalu, ale w przypadku tak sensacyjnych treści, które mogą wywołać duże zamieszanie i aż proszą się o sprawdzenie, staram się je wyjaśniać.

Dziękuję pani Marii Sobolewskiej i czytelnikom za pomoc w wyjaśnieniu sprawy, a pana Jerzego Ziębę proszę o nie branie tej sprawy zbyt osobiście. Miał dobre intencje, ale zbyt szybko doszedł do błędnego wniosku i możliwe, że dzięki tej historii nie popełni już takiego błędu. Wiadomo, że błędów nie popełniają tylko ci, co nic nie robią.

W przyszłości zamiast zdejmować „nieprawdopodobną treść” postaram się je edytować i uzupełniać komentarzem wyjaśniającym.

Na koniec, dla zainteresowanych sprawą, polecam zapoznać się z wywiadem z dr. Lanką dostępnym [TUTAJ](#) i jego oświadczeniem dostępnym [TUTAJ](#). Oba teksty przetłumaczono na język polski.

Autorstwo: Maurycy Hawranek

Źródło: WolneMedia.net